

Kuryer Poznański.

Nr. 248.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 30 października 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 30 października.

W Belgradzie popłoch ogromny, jakoby już był się zjawiał Hannibal ante portas. Ostatnie nie-szczęśliwe bitwy, w których Czernajewa niedołączył w najwyższym objawio się stopniu i które otworzyły armii tureckiej podług powszechnego zdania wolną drogę do Belgradu, złamały ducha Serbów. Dawny optymizm bez granic ustąpił dzisiaj miejsca najczarniejszemu pesymizmowi, zwątpienie ogarnęło umysły całej ludności. Minister spraw zewnętrznych Ristieć klęci się z ministrem wojny Nikoliczem, tak że ostatni widział się spowodowanym wzięciem dymisya. W tak krytycznym położeniu, bardzo prawdopodobnym jest doniesienie wiedeńskiego Tageblatt, że rząd serbski prosił wielkie mocarstwa o interwencya. Interwencya ta została przewidziana w ugodzie reichstadzkiej i dzisiaj pomiędzy austriackim a rosyjskim gabinetem żywa odbywa się wymiana depezy, jakby przyszło w pomoc Serbii. W każdym razie klęska Serbów przyspieszy za-ważnienie broni.

Wiatr pokojowy wieje ze wszystkich stron od kilku dni. Z Paryża telegrafują do Nation. Ztg, że Decazes na radzie ministrów oświadczył, iż jest nadzieja pokojowego załatwienia sprawy a przynajmniej do skutku przyjdzie rozjem podług propozycyi rosyjskich. Potwierdza to także telegram carogrodzki, któryśmy już czytelnikom pomiędzy ostatnimi podali wiadomościami w sobotę. Z innej strony rozgłaszają wieść o nowej propozycyi pośredniczącej, jaką lord Loftus powiódł do Liwadii. Nie mało przy-czyni się także do uspokojenia wzburzonej opinii to, co przynosi dzisiaj telegram z artykułu Norda. Rosyjski ten organ twierdzi, „że pogłoska, jakoby minister finansów Reutern przyczynił się do obniżenia dyskonto petersburskiego banku cesarskiego, jest fałszywa, owsem wszelkie są nadzieje, że się waluta poprawi. Położenie bowiem dzisiaj nie jest tak naprężone. Porozu-mienie pomiędzy trzema północnymi mocarstwami panuje jak najzwyklejsze i przekonanie jest powszechnie ze zgoda jest tak silną, iż jej nie zachwieją żadne ewentualności. W każdym wypadku ujrzy-

świat trzy rządy cesarskie działające ręką w rękę. Udzielenie w najnowszym czasie przez cesarza Franciszka Józefa wyższych stopni oficerskich dwom najmłodszym synom cesarza Aleksandra jest uważane za odpowiedź na nieprzyjajne dla Rosyi manifestacje studentów piesz-teńskich i niektórych austriackich i węgierskich dzienników. Co się zaś tyczy kwestyi konferen-cyi, mówi dalej Nord, to wogóle mowy o niej być nie może, dopóki sprawa rozejmu nie będzie załatwioną. Tyle jednak zdaje się być pewnym, że, jeśli zbierze się jaka konferencya, będzie Rosya popierała energicznie program pacyfika-cyjny, do którego inicjatywa wyszła od Anglii.“

Ważnym bardzo jest to, co piszą z Peters-burga z dobrego źródła do Polit. Corr. Wido-cznie bowiem cofa się Rosya od kilku dni i pragnęłaby zatrzeć złe wrażenie, wywołane przez jej gwałtowne chwilowo postępowanie i wmo-wić w świat, że jest największą zwolenniczką pokoju, że nigdy przeciw Turcyi wrogich nie knuła zamachów. Owoż artykuł Politische Cor-respondenz:

Kilkakrotnie tak w krajowej, jak i zagranicznej prasie utrzymywano, że generał Ignatiew powiódł do Carogrodu ultimatum rosyjskiego gabinetu. Tak nie jest. Gdyby Rosya była chciała wobec Porty ostatnią wygrać kartę, toby była ją uwiadomić kazała o odrzuceniu sześciomiesięcznego zawieszenia broni nie przez swego pełnomocnika Nolidowa, lecz przez samego Ignatiewa. Równocześnie z odrzuceniem propozycyi tureckich zawiado-miła Rosya o swém żądaniu rozejmu na cztery do sześciu tygodni, oraz uregulowania kwestyi autonomii, a przez to dała Portce dostateczną sposobność do rozważenia tej propozycyi, pierwotnie przez Anglię podniesionej. Gabinet rosyjski zbudował dobrowolnie dla Porty most, po którymby się mogła wycofać z dyplomatów, stworzo-nych przez jej rozliczne manewra. Nie ma dotychczas żadnej wiadomości, która by powatpiewać kazała, że Porta nie zdecyduje się nareszcie na przyjęcie w ostatniej godzinie żądań, popartych przez wszystkie mocarstwa, a przez to uniknie groźnych zawikłań nieobliczonej donio-słości. Jeśli rząd rosyjski tymczasem nie przerywa swego uzbrojenia, lecz stawia na stopę wojenną armia, fortece i uzbraja brzegi, to nie jest to demonstracya na ze-wnątrz tylko, lecz także i na wewnątrz. Lud rosyjski, który w chwili obecnej żadnego innego nie ma życzenia, jedno, aby los chrześcian na półwyspie bałkańskim polepszyć, śledzi bacznie i z rosnącą uwagą te wszystkie uzbrojenia, a liczne przez prasę obwieszczane szczegóły wpływają na uspokojenie rozburzonych do najwyższego stopnia umy-słów. Naród ten widzi, że gabinet rosyjski jest zdecy-dowanym w każdym przypadku i pod każdym warunkiem zastósować się do jego życzeń, że sprawy chrześcian na półwyspie bałkańskim z oka nie spuści i los ich czy to na dyplomatycznej drodze, czy z użyciem drastyczniej-szych środków naprawi. Mimo to kierownicy bynajmniej nie mają zamiaru wstępować lekkomyślnie na drogi wo-jenne. Spodziewają się i życzą sobie ustawicznie, ażeby Porta ustąpiła, i już ta okoliczność, że generał Ignatiew dopiero w kilka dni później swą nową kredytywę wręczy, dowodzi, że gabinet rosyjski nie nagli z rostrzy-gnięciem i chętnieby widział, gdyby Porta zastósowała się do życzeń mocarstw.

Chwilowo zatem nie pokojowi nie zagraża. Z tych ekspekto-racyi, pochodzących ze źródeł urzędowych rosyjskich, widoczna, że czas jeszcze

nie nadszedł, w którymby Rosya inaczej przema-wiać mogła.

Tymczasem wojska stojące naprzeciw siebie, zdają się nie pytać o dyplomatyczne zabiegi. Doniesienia z pola walki nad Morawą zdają się zapowiadać rychłe rozpoczęcie nowych walk. Wbrew zwyczajowi postanowiono w jeneralnym sztabie tureckim wyzyskać ostatnie pod Diunisem odniesione zwycięstwo, nie pozwolić wychnąć pobitemu nieprzyjacielowi i niezwłocznie podjąć operacye wojenne. Jak do Neue Fr. Presse z Diunisu donoszą, poczyniła naczelną komenda turecka wszelkie przygotowania, z których wno-sić można, iż atak na Deligrad i Aleksinacz wkrótce nastąpi. Hafiz basza stał w dniu 27 b. m. z swą dywizyą na północ od Diunisu, na drodze prowadzącej do Deligradu. Serbowie zbu-dowali tu trzy mosty na Morawie, których z pra-wego brzegu rzeki ze skutkiem bronić mogą. Turcy zajęli pozycyą na strzał działowy od mo-stów tych i będą się starali odpędzić Serbów od brzegu, przeprowadzić przez mosty tę armia swą, aby mógł następnie posunąć się w kierunku na Razani i uderzyć od tyłu na fortyfikacye deli-gradzkie. Już w dniu 27 b. m. mieli Turcy przejść do kroków zaczepnych, ale wskutek cią-głego a ulewnego deszczu odstąpić musieli od zamiaru. Prawdopodobnie rozpocznie się walka, jak się domyśla wspomniany korespondent, w dniu następnym, t. j. 28 b. m.

Wobec tych wiadomości dziwnie brzmi tele-gramy wysłany z Belgradu w sobotę zaprzeczają-ący, aby Turcy mieli zająć Diunis, a utrzymu-jący, że Turcy 23 b. m. zostali odparci przez armia serbską i że od tego czasu do żadnej nowej bitwy nie przyszło. Nowa także zmiana nastąpiła w sztabie Czernajewa. Dotychczasowe-mu szefowi sztabu Doktorowi, któremu nie-szczęśliwa walka pod Diunisem nie pozwoliła nacieszyć się długo tą godnością, udzielono komendę nad armia timocką, a w jego miejsce mianowano szefem sztabu jeneralnego generała Proticza.

Z czarnogórskiego teatru wojny, z nad Dry-ny i Timoku, nie odebraliśmy dzisiaj żadnych wiadomości.

KORESpondencje Kuryera Pozn.

Leszno, 27 października.

(W.) Obawy nasze co do wypadku tegoro-cznych wyborów się sprawdziły — i rzeczywi-stość nawet bolesniejsza od przewidywań. Ule-gliśmy z wszystkimi naszymi kandydatami zna-czną mniejszością. Kandydat nasz ks. dr. Re-spadek, równie jak obaj kandydaci niemieckich katolików, z którymi zawarty został kompromis,

scowa władza cywilna niezwłocznie użyje naj-właściwszych środków do ukończenia onych.

3) Sprawców tych nieporządków zaraz areszto-wać i karać surowo według ich winy.

4) Na gubernatorów siedleckiego i lubel-skiego włożyć obowiązek, aby wzywali do siebie księży grecko-unickich, którzy przeszkadzają oczyszczeniu obrzędów i zagrozili im, że za dal-sze sprzeciwianie się rozkazom władzy będą wysłani za granicę Królestwa Polskiego, w razie zaś dalszego ich oporu, po zniesieniu się z wła-dzą dycecejalną przedstawiać ich do wydalenia z Królestwa.

5) Polecie gubernatorowi siedleckiemu, aby przyzwał do siebie głośniejszych sprawców terażniej-szego ruchu księży: Starkiewicza, Terlikiewicza, Sieniewicza i Bojarskiego i przedłożył im, iżby niezwłocznie wyjechali z Królestwa na rok jeden, a w razie odmownej z ich strony odpowiedzi, aby przedstawił ich do wydalenia za granicę kraju porządkiem administracyjnym.

6) Księży, którzy ucierpieli od grabieży pa-rafian, wynagrodzić z zabranych w tym razie karnych pieniędzy od parafian w miarę rzeczy-wistych szkód księży.

Przechodząc do przyszłych działań w tym przedmiocie, komitet nie mógł nie zastanowić się nad tem, że najgłośniejszą przyczyną terażniej-szych nieporządków, jak objawiają sami parafia-nie, którzy je wytworzyli (?), jest to, że w jed-nych parafiach prawidłowe nabożeństwo (?) albo w całości albo w części już zaprowadzone, w in-nych parafiach pozostało ono zepsutem, co jest gorszącym. Dla tego komitet uważa za wła-

p. Wojczewski z Kursdorfu i p. Anlock z Zba-rzewa otrzymali po 219 głosów, kandydaci prze-ciwniej strony p. Günther, dyrektor sądu powia-towego w Lesznie, Juliusz Tschuschke z Szyma-nowa i p. Szopis landrat z Rawicza otrzymali po 285 głosów — suma wszystkich głosów wyno-siła 504, absolutna większość 253 głosy — prze-ciwnicy nasi więc otrzymali 32 głosy nad abso-lutną większość.

Główna przyczyna naszej porażki leży w po-dziale okręgów wyborczych w obu powiatach. Już to w tym względzie przemysł biurokraty-czno-pruski się wysilił — i wartoby mapę z temi podziałami sporządzić i posłać na przy-szłą wystawę do Paryża, aby służyła za wzór wszystkim rządowi centralistycznym przy prze-prowadzeniu po swęj myśli wyborów. Już to nie pominięto żadnej sposobności, aby albo na-sze gminy polskie utonęły w większości niemie-ckiej, albo też narażono na szwank wybór sam. Świąciechowa, czysto katolickie miasto, całkiem nas opuściła — wszyscy 6 wyborcy głosowali z przeciwną stroną — z okolicy Krobi z jednéj wsi nie przybyło dwóch polskich gospodarzy po-dobno dla jakiegoś prywatnej urazy. Wyborcy nasi jednak wytrwali do końca — zgodnie i wytrwale głosowali mimo oczywistego niepomysłnego re-zultatu, komitety obu powiatów także dopełniły sumiennie swoich podjętych obowiązków, gorli-wość ich i zabiegliwość zasługują na publiczne uznanie — jeżeli zaś rezultat nie był odpowie-dni ich gorliwości, nie ich to wina, ale przewagi biurokratycznej. Choć smutni, ale z lekkim przynajmniej sumieniem odjeżdżaliśmy z wybo-rów, żeśmy obowiązkowi względem Kościoła i Oj-czynny sumiennie dopełnili.

Paryż, 27 października.

(Teatr historyczny. — Panna Fargueil. — Brak umar-łych. — Tunel francuzko-angielski. — Drobną statystyka.)

(Z. K.) Ponieważ dopiero jutro, w sobotę, generał Ignatiew ma wręczyć sułtanowi ultima-tum rząd rosyjskiego, możemy przeto dziś pomówić o wszystkim innem, jak o wojnie i pokoju.

Zacznijmy tedy od teatru „historycznego“, który onegdaj przedstawił po raz pierwszy dra-mat w pięciu aktach pp. Dennezy i Davyl, pod tyt.: „Hrabina de Lerins.“

Treść sztuki nie jest ani nową, ani oryginalną. Rzecz dzieje się za czasów Regencyi. Pewien książę de Marcellac, podobny jak dwie krople wody do Richelieugo (lecz nie kardynała) i Lauzana, towarzyszy regenta, wkłada się pod prebraniem do domu hrabiego Lerins, któ-rego żona miała nieszczęście podobania się hul-tajowi.

ściwe przedstawienie administratora dycecyi co do jednoczesnego i zupełnego urządzenia nabo-żeństwa według ustawy wschodniego kościoła i myśl jego o wydaniu z tego powodu okólnika w dycecyi; lecz jednocześnie komitet widzi, że pomienione rozporządzenie powinno być wyko-nane z należytą oględnością po naradzeniu się z członkami duchownego konsystorza i to tak, aby nie wkładać na zarząd miejscowy przedsie-wzięcia środków, które z istoty swojej powinny być czynnością władzy duchownej; dla tego uważa za konieczne, aby prałat Popiel przedsta-wił przedewszystkiem projekt wspomnianego okólnika do zatwierdzenia ministrowi narodowego oświecenia, a przy wprowadzeniu onego w wyko-nanie, wziął na uwagę dawno zakorzenione, cho-ciaż nieprawidłowe kościelne zwyczaje i udzielił ministrowi swoje spostrzeżenia nad tém, jaki przeciąg czasu może być przeznaczony dla wy-pelnienia przedłożonych rozporządzeń, na jaki mniej więcej skład duchowieństwa w tym razie liczyć można i jakiego rodzaju uwzględnienie może być okazywane duchownym osobom, które z powodu długiego przyzwyczajenia się do ze-psutej obrzędowości (!) nie przygotowane są je-szcze do naśladowania rzeczywistych ustaw i po-stanowień swego kościoła. Komitet postanowił pozostawić ministrowi narodowego oświecenia, aby przedłożył dzisiejszy żurnal (protokół) do Najjaśniejszego Jego Cesarzkiej Mości przychylnego uznania.“

(Następują podpisy.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MISIONARZE MOSKIEWSCY na Unickiej Rusi.

Rys krótki prześladowań religijnych
w dycecyi chełmskiej.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 247.)

IV.

Pod prezydencyą tedy namiestnika zebrana została tak nazwana opieka nad kościołem unickim. Do uczestniczenia w niej zaproszono hr. Tolstoj, ministra oświecenia i wyznań religijnych, oraz hr. Szuwałowa, naczelnika tajnej policyi przy kancelaryi cesarskiej; sprowadzono do tego ks. Popiela i gubernatorów podlaskiego i lubelskiego. Pozwalamy sobie ten wywód słowny zacytować w wiernym tłumaczeniu: „Po ocenieniu danych przedstawionych przez prałata Popiela i objaśnieniach gubernatora siedleckiego, komitet przy-szedł do jednego wniosku, że rząd, nie posługują-cy się gwałtownymi środkami w przeprowadze-niu greko-uników na prawosławie, nie powinien w żadnym razie przyzwalać na skatoliczenie unii (!) za pomocą wprowadzanej do niej łacińskiej obrzędowości, a przeciwnie oczyszczając unia ze wszystkich obcych jej i nowych za-prowadzeń (!), niezgodnych z interesem państwa ani z bulami papieżkiemi (!),

Przez stosunki i wpływy u dworu umie on wyrobić, że wysyła ją hr. de Lerins na dwa lata do Indji, jako gubernatora, hrabiego, który szalenie kocha swoją żonę i podobnie jest od niej kochany.

Przedstawił się on w ich domu jako ubogi i melancholijny szlachcic, lecz gdy tylko mąż wyjechał, posyła żonie list, w którym powiada, iż położy koniec swemu życiu, iż miłość bez nadziei będzie przyczyną jego samobójstwa.

Pani Lerins jest przekonana, iż to siostra jej męża, panna Ludwika, wnuczka taki żar w sercu ubogiego młodzieńca i spieszy — z nadto trochę nawnie — aby odwieść go od szalonego postanowienia.

Lecz tam, zamiast ubogiego i nieszczęśliwego kochanka, spotyka bogatego i wesołego księcia. Naprótno hrabina pada mu do nóg i błaga litości. Wszystko jest głucho w tym domku.

Tak przechodzą dwa lata. Hrabi powraca z Indji i mocno jest zdziwiony chłodnym przyjęciem żony, która te dwa lata przeżyła w największej rozpaczy i nawet powrót męża nie mógł jej uspokoić. Pan de Lerins zgaduje, że podczas jego nieobecności musiało zajść jakieś straszne zdarzenie; — a dowiedziawszy się, iż niemiłany jego przyjaciel, biedny szlachcic, nie jest kim innym, jak księciem Marcillac, domyśla się po części prawdy.

Do tej pory dramatu ciągnie się dość powoli i nudno, dopiero następuje scena go ożywia, chociaż nie jest nowszą od reszty. Powiadano, iż ta scena jest „znalezioną“. Zapewne, lecz znalezione w drugim akcie: „Ludwika lub Zadośćuczynienie“ Scribego. Ratuje jednak wszystko znakomita gra panny Fargueil.

Aktorki w Paryżu się nie starzeją, to rzecz dziwna, tę samą pannę Fargueil znałem tu przed osmnastu laty, już nie młoda, występowała ona w teatrze „du Vaudeville“, w sztukach, podówczas cieszących się wielkim powodzeniem i których część została przetłómaczoną na język polski, jak n. p. w „Kobietach z Kamienia“, w „Ubogich Lwicach“, w „Damie Kameliowej“.

W istocie, o ile sobie przypominam, żadna aktorka nie zrobiła na mnie wówczas takiego wrażenia, jak panna Fargueil, a dziś zastaje ją po dwudziestu blisko latach młodszą i z potężniejszą jeszcze talentem.

Lecz powróćmy do dramatu, który nas obecnie zajmuje.

Hrabi oświadcza żonie, iż ją porzuca na zawsze. Zrozpaczona hrabina dostaje chwilowego pomieszania zmysłów. Zdjaje jej się, że widzi całą scenę z domku księcia Marcillaca i że znajduje się w jego obecności. Odpycha go ze zgrozą, chce uciekać, chwytając za franki, kaleczy sobie palce o drzwi, krzyczy, płacze, wałczy... Gdy się przebudza z tego obłąkania, znajduje się w objęciach męża, który naturalnie przebacza wszystko.

Rozwiązanie jest nieprawdopodobne. Marcillac uczytu za przyjaciółmi i kobietami. Jest to uczta Don Juana, zaniepokojona wizytą statuy Komandora. Hrabi de Lerins zjawia się i oświadcza, iż go zabije. Jak Don Salluste, Marcillac szuka broni, lecz tak samo jak Ruy Blas hrabi chce ukarać a nie walczyć. Niestety, co jest cudowne i potężne ze strony Ruy Blasa, lokaja zniewolonego do zabicia, aby być zbawcą, jest obrzydliwe i podłe ze strony wielkiego pana, którego żona jest w bezpieczeństwie. Ponieważ trzeba jednak, aby wszystko dobrze się skończyło, zatem gdy hrabi zamordował Marcillaca i ma być za zbrodnią ukarany, hrabina się zjawia i pokazuje list pisany przez księcia dwa lata temu, w którym obiecuje się zabić. Tak tedy śmierć ta przypisaną jest samobójstwu.

Opuściłem z umysłu miłości panny de Lerins z hrabią de Montsabrę, które zajmują jednak znaczne miejsce w dramacie, lecz nie każdemu autorowi danem jest przenieść się w te dawne czasy i z taką werwą, jeżeli nie prawdą, malować rozum, desinwolturnę i szlachetność, z jaką zapoznaje nas stary Dumas w „Pannie de Belle-Isle“.

Ciekawą muszę wam podać nowinę:

Wszyscy doktorzy i uczniowie medycyny są w najokropniejszej rozpaczy. Wystawie sobie, nikt nie chce umierać w szpitalach, nie ma także samobójstw ani też gwałtownych śmierci, tak że klinika cierpi na suchoty i z braku trupów na jakiś czas została zamknięta.

Roboty wstępne dla przeprowadzenia tunelu przez cieśninę Pas-de-Calais postępują ciągle naprzód. Już wykopano po obu stronach studnie głębokie na 130 metrów dla zbadania gruntu. Wszystko zdaje się przepowiadać szczęśliwy rezultat.

Wczoraj pojawił się pierwszy numer dziennika „L'Homme Libre“, którego głównym dyrektorem jest p. Ludwik Blanc. Taki sam jak wszystkie inne, a siedm kolumn poświęca na udowodnienie, iż nowy dziennik był koniecznym potrzebny. Odcienia jest najbardziej ultra radykalnym, nie przechodzi jednak Les Droits de l'Homme. Jak mi kiedy czas pozwoli, to muszę wam posłać cały jeden artykuł z tego ostatniego dziennika, podpisany: X. . . . y, co ma znaczyć: Hrabi Rochefort du Lucy.

Na zakończenie podaję wam drobną statystyczną wiadomość:

Rachują we Francji 37,927 ślepych a 29,512 głuchoniemych.

W końcu roku przeszłego było wariatów: 17,123 mężczyzn a 14,964 kobiet. W samym Paryżu jest tych nieszczęśliwych 7,333.

ZIEMIE POLSKIE.

Z kurji miast wybrano w Galicji następujących posłów do sejmiku krajowego:

W Brodach doktora Filipa Zucker. W Białe dr. Jana Rosnera W Drohobyczu ministra dra Ziemiałkowskiego. W Jarosławiu hr. Władysława Badeniego. W Kołomyi Franciszka Jasińskiego, prezesa Rady powiatowej. W Krakowie dr. Józefa Majera, Leona Chrzanowskiego, dr. Mikołaja Zyblikiewicza. We Lwowie dra Franciszka Smolka, dra Euzebiusza Czerkawskiego, Aleksandra Jasińskiego, Bernarda Goldmanna. W Nowym Sączu dr. Juliana Dunajewskiego. W Przemyślu dra Walerego Waygarta. W Rzeszowie dra Ambrożego Towarnickiego, burmistrza rzeszowskiego. W Samborzu odbędzie się drugie głosowanie, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów. W Stanisławowie dra Ignacego Kamińskiego. W Stryju dra Filipa Fruchtmana. W Tarnowie Mieczysława Szczepańskiego, ces. król. starostę. W Tarnopolu doktora Euzebiusza Czerkawskiego.

Z Izby handlowych:

W Brodach Ottona Hansnera. W Krakowie dra Arnolda Rappaporta, adwokata. We Lwowie Mauricego Lazarusa.

NIEMCY.

* Berlin, 29 października. Wypadek wyborów posłów do sejmu pruskiego znamy już dzisiaj w małej tylko wyjątkami prawie zupełnie. Stosunek stronnictw w nowiej Izbie pozostanie ten sam, co w dawniejszej. Przy końcu ostatniej sesji liczyła partya narodowo-liberalna 172 posłów, centrum 88, partya postępowo 68, wolno-konserwatywna 33, liberalne centrum 3; do żadnej frakcji nie należało 15 członków, 5 mandatów wakoowało. W stosunku tym liczebny nie wielkie zajdą zmiany. National Ztg, nie posiada się z radości nad zwycięstwem liberałów, a licząc przyrost swój partji o siedmiu posłów zaznacza z emfazą, że kraj dzieli z nią jedno przekonanie. — Konserwatywni bardzo skromnie odnieśli korzyści. Udało im się wprawdzie wyrzucić liberałów z niektórych okręgów, ale za to znowu w innych miejscach ustąpić im musieli. — Walka wydana przez hr. Eulenburga partji postępowej skończyła się ogromną klęską; postępowcy jedno tylko utracili krzesło. Wolno-konserwatywna frakcja zmniejszy się o 6 posłów.

Centrum utraciło 2 posłów w Dyseldorfe, 2 w Neuwied, 2 w Bytomiu, 1 w Wschowie, 1 w Chojnicach, w ogóle 8 w wątpliwych zawsze dotychczas obwodach. Za to pozyskało 2 posłów w Hohenzollern, 3 w Kłodzku, 2 w Raciborzu. Oprócz tego do dwóch partykularystów hanowerskich pp. Bruel i Grote przychodzi teraz jeszcze trzeci, który niezawodnie należeć będzie do hospitantów centrum. Z walki zatem wyborczej, wychodzi centrum nie osłabione. National Ztg, idąc zawsze na przedzie w kulturkampfie i przewyższając nienawiścią wszystkich wrogów Kościoła katolickiego podnosi, że niesłychanego znaczenia jest utrata partji centrum 4 mandatów w prowincji nadreńskiej, „mało na tém założyć, mówi dalej to pismo, że centrum straty te powetowało w Hohenzollern i Kłodzku, ale okoliczność, że w tak ważnej prowincji, jak nadreńska ponieśli straty, nie pozostanie bez wpływu dobroczynnego na strażnienie tej kłątwy, jaka spoczywa na katolickiej ludności. Również i w takich obwodach, w których klerykalni dotychczas zwyciężają, mniejszości im przeciwne znacznie były większe aniżeli przed trzema laty. Pociągając także zjawiskiem są wybory w prowincjach: poznańskiej i śleszwickiej pod względem stosunku pomiędzy Niemcami a Polakami resp. Duńczykami.“ My tymczasem znamy przyczynę tego niepomyślnego rezultatu tak dla nas jak i w niektórych okolicach dla centrum.

W obec całego aparatu rządowego, sztucznego wykreslania okręgów wyborczych, terroryzmu przeciwników i systemu trójklasowego, usiłowania nasze i zabiegi najgorliwsze muszą spełznąć częstokroć na niczym. Być może, że tu i owdzie opieszłość i niedbalstwo, brak organizacji przyczynił się do klęski naszej, głównie jednak zawdzięczamy porażki nasze władzom rządowym, które bądź co bądź żywiłowi polskiemu i katolickiemu przeszkodzić usiłują w obronie najżywniejszych jego praw i interesów.

Cesarz zachorował wczoraj w skutek lekkiego zaziębnienia i dla tego na życzenie lekarzy nie zagai jutro osobiście parlamentu.

Bogaci w fantazyjną korespondencję rozgłaszają znowu bajkę o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga, i to z powodu wypadku przedwczorajnych wyborów. Wprawdzie pan minister poniósł klęskę olbrzymią i w innem konstytucyjnym państwie każdy minister spraw wewnętrznych wzięłby niewątpliwie dymisję — ale nie w Prusach.

Wiadomość, jakoby na radzie ministrów sprawa co do ceł została rozstrzygnięta i minister Camphausen odniósł zwycięstwo nad swym kolegą ministrem handlu, przemawiającym za przedłużeniem cła od żelaza, nie potwierdza się, jak z urzędowego źródła piszą do Wes. Ztg. Jeśli zapadnie decyzja w myśl zwolenników cła ochronnego ze względu na chwilowo korzyści, oczekiwac należy ustąpienia ministra finansów. O ewentualnej dymisji Achenbacha, w razie gdyby rząd pruski trzymał się nieodwołalnie prawa z 9 lipca 1873 (znoszącego cło) — jest mowa tylko w gazetach. Zresztą żadnych nie ma widoków,

aby większość parlamentu oświadczyła się za przedłużeniem ceł.

W pruskim ministerstwie handlu oświadczo się za obniżeniem wystawy paryżkiej.

Dnia 1 stycznia 1877 obchodzić będzie cesarz siedemdziesięcioletni jubileusz służby woj-skowej. Nordd. Allg. Ztg ogłasza odezwę wysłużonych towarzyszy broni, wzywającą o składki na podarek, miecz staramienniecki jako pendent do ofiarowanego cesarzowi przed laty dziesięciu chełm.

Dzienniki niemieckie ogłaszają list cesarsko-niemieckiego radcy legacyjnego hr. Hermanna Arnima do Bismarcka, w którym uprasza o zupełną dymisję ze służby rządowej. Z listu tego dowiadujemy się, że hr. Arnim już 1874 roku prosił o inne zajęcia, gdyż stosunki pokrewieństwa nie pozwalały mu pozostać w [bliskości] ks. kanclerza i służyć różnym ubliżającym o Harrym Arnimie wyrzeczeń. Później na prośbę swoją został postawiony na odstawkę. Po zajęciach w ostatnich tygodniach widział się spowodowanym, wszelki stosunek służbowy do władzy, stojącej pod bezpośrednim kierownictwem księcia kanclerza, zerwał.

Na zamku w Rumpenheim pod Frankfurtem umarł we wtorek zeszły książę Fryderyk heski, stryj teraźniejszego landgrafa heskiego.

Znanego z zamachu na życie ks. Bismarcka Kullmanna skazał sąd kryminalny w Bayreuth za napaść i ciężkie skaleczenie dozorczy więziennego na dwa lata więzienia.

FRANCYA.

* Paryż, 26 października. Journal des Debats przestrzega tak Greków jak i Słowian, żeby się nie łączyli ze sobą przy obecnych warunkach w Turcji. Odnośny artykuł tego półurzędowego dziennika brzmi jak następuje:

Strzedz się należy fałszywego pomjowania popularnego ruchu w Grecji. Nie dzieje się to z pewnością w zamiarze popieszczenia na pomoc Serbom i Czarnogórcom, jeżeli Grecy z mowami się popisują i subskrypcje otwierają, zanim chwycą za broń i krew rozlewać zaczną. Gdyby to uczynili, natenczas okazaliby dziwny brak pamięci lub też szczególną obojętność do zapomnienia wyrządzonej sobie krzywdy. Kiedy w roku 1821 rewolucya grecka całą Europą obawa przejęła, kiedy helleńskie heterye, które się pod wpływem Rosji utworzyły, starały się zbuntować wszystkie prowincje tureckie; kiedy jak największe usiłowania czyniono, żeby Serbię nakłonić do połączenia się z Moldo-Wołoszczyną, w celu utrzymania na północy państwa otomańskiego strasznego powstania, podczas kiedy Grecya na południu rokossz podniosła, czy widziano wtedy, żeby książę Miłosz, ów jeniały awanturnik, którego dar spostrzegania równie był wielkim, jak jego śmiałość, starał się być z tak pomyślnych okoliczności korzystać, żeby sultana pobić i jego potęgę na zawsze zburzyć? Wiele pisarzy oskarżało księcia Miłozza, że przez neutralność swą stał się zdradca sprawy cywilizacji. Ci, którzy mu podobny zarzut czynili, pozwolili się ludzi utopiom, które nigdy nie powstały w tak otwartej głowie założyciela dynastji Obrenowiczów.

Zatem jest wprawdzie zredukować w teoryi kwestyą wschodnią do niezmiernej wojny krzyżowej wszystkich chrześcijańskich ras przeciwko barbarzyństwu mahometańskiemu; w rzeczy jednakże samej kwestya ta nie jest tak prostą. Ludy, któreby chciano utrzymać pod jedną i tą samą chorągwią, mają za nadto różnorodne interesa, żeby mogły obok siebie walczyć i dążyć do wspólnego zwycięstwa. Naturalnym nieprzyjacielem Serbów nie jest Turcya, która powołana jest na to, żeby rychłej czy później upaść pod ciężarem własnych błędów lub wskutek zachcianek swych sąsiadów; nieprzyjacielem tym jest Grecya, której ambicja czyni spornym spadek przez Słowian od dawnego czasu pożądany. Coby było nastąpiło, gdyby rewolucya grecka z roku 1821 urzeczywistniła była swe nadzieje? Byłby niezawodnie na nowo powstał pewien rodzaj bizantyńskiego państwa, któreby Serbię było uważało za jednę ze swych prowincji i narzuciło jej jeszcze niezniesione jarzmo od tureckiego. Książę Miłosz czerpał wszystkie swe wiadomości historyczne z ludowych tradycji mnichów i z pieśni poetów ludowych. To mu jednak wystarczyło do przekonania się, że Grecy przed pięćmi wiekami byli twardymi wrogami, zazdrosnymi dozorcami szczeptów serbskich. Pieśni ludowe pouczyły go, że dawnymi czasy Cantacurenii opierali się dążności postępowym Douchan'a i że pierwszymi byli, którzy Turków do Europy powołali, żeby „cara macedońskiego, który Chrystusa miłuje“, trzymali w szachu. Podobnie jasno widzący rozum jak Miłozza musiał z podobnych wspomnień wyciągnąć tę konkluzya, że sprawa Słowian pozostaje w dysharmjowej sprzeczności do sprawy greckiej. Namawiano go z wszystkich stron, żeby wypowiedział wojnę Turcji. Cóż on uczynił? — Pozostał wiernym sultanowi i otrzymał w nagrodę uznanie niepodległości swej ojczyzny.

Temps, podnosząc potęgę Anglii, powiada, że wielkimby było błędem mniemać, iż Anglia, pozostawiając Rosji w Carogrodzie wolne pole do działania, przestała być czynnikiem pierwszorzędny przy regulowaniu spraw tureckich. Wystarczył zresztą poradzić się mapy, żeby się przekonać, że archipelag pozostawia angielskiej marynarce wybór wysp, których zajęcie zneutralizowałoby każdy za nadto ambitny zamiar Rosji, dając Anglii przed wjazdem do Dardaneli pozycyę, podobną tej, którą posiada już przy wnieścieciu na morze Śródziemne i Czerwone. Przytoczony dziennik wskazuje następnie na zbrojenie się floty angielskiej i sądzi, że to powinno skłonić Rosyę do zastanowienia się.

W dniu 5 listopada odbędą się po kościołach publiczne modły o błogosławieństwo Boże dla prac parlamentarnych.

Na wczorajszym posiedzeniu ministeryalnym obradowano nasamprzód nad kwestyą wschodnią a następnie nad reformami finansowemi komisji budżetowej, poczem minister skarbu udał się na posiedzenie tójże komisji, gdzie wyulczył zapatrywanie się rządu, znane już z telegraficznych doniesień, na proponowane reformy.

Francuski rząd zakazał na całą Francyę trzymanie organu rewolucyjnego Moskali, wychodzącego w Genewie pod tytułem Le Tocsin.

Hiszpański rząd domaga się od francuskiego wydania naczelnika Karlistów Roja Sa-

maningo, więzionego obecnie w Bayonne; naczelnik ten pozostaje pod oskarżeniem popełnienia zwyczajnych zbrodni, pomiędzy którymi figuruje cały szereg kradzieży i 40 morderstw, jak utrzymuje obecny rząd hiszpański.

Ambasador niemiecki, książę Hohenlohe, powrócił ma w przyszłym tygodniu na swą posadę do Paryża.

Moniteur donosi, że minister wojny przełoży zaraz po otwarciu sejmu projekt do prawa o pensjach kapelanów wojskowych. Moniteur spodziewa się, powołując się na prawo z roku 1871, że, skoro rząd weźmie w sprawie tój inicjatywę, Izby z powodów słuszności przyjmą przełożony im wniosek.

Wczoraj skazany został żyrant dziennika Les Droits de l'Homme na dwuletnie więzienie i 4000 franków grzywnien za obrazę naczelnych dowódców korpusów armii, mianowicie generałów Ducrot, Bourbaki, Douet i Salignac Fénélon, pod względem ich urzędowania. Sąd wypowiedział w uzasadnieniu wyroku, że bezimienny redaktor wysławia generałów, jakoby im poruczone zostały naczelnictwo dowództwa nie dla tego, żeby byli najrzęczniejszymi i najzasłużeńszymi, lecz jedynie i pomimo ich nieudolności dla tego, że należą do stronnictwa bonaparty-stowskiego. Insynucyja, jakoby byli niezdatnymi a przedewszystkiem, jakoby byli meżami stronnictwami bez patryotyizmu, jest obrazą tych oficerów mogłaby skompromitować powierzone im dowództwo, karność, subordynacyę i zaufanie w armii francuskiej, tudzież naruszyć poważanie francuskiej armji tak w Francji, jak i za granicą.

Ze względu na to, że redaktor jednego po drugim z powyżej wymienionych generałów zaczepia i w jak najzłośliwszy i w jak najnielejalniejszy sposób zarzuca jednemu, że nie zginał pod Champagny, innemu odwrót itd., skazuje się go, jak wyżej powiedziano.

Journal des Debats przestrzegają z kolei w dzisiejszym numerze Austryę przed dopomaganiem Rosji w przyprowadzeniu do zniszczenia Porty; w ten lub ów sposób nie doznałaby ona za to wdzięczności. Sama obecność Austrii w Bośni i Hercegowinie wystarczowałaby do podszczucia Moskali i Słowian południowych przeciwko niej, podczas kiedy ci w innym razie z pewnością w krótkim czasie ze sobą się poróżnią. Moskale zwykli wkraczać z wolnomyślnemi manifestami, jeżeli chcą coś zdobyć, wkrótce jednakże pokazuje się autokratyczny Moskal i cała wspaniałość pięknych frazesów kończy się. Debats dodają:

Ażby jednakże być sprawiedliwym, wyznaczyć należy, że, gdyby z Słowianami surowo nie postępowali, ci nie byłoby zdolnymi do energicznego i trwałego natężenia. Z przeciwności dwóm tak różnym temperamentom narodowym wynika ciągła zobopólna gorczy, która bardzo wadze mogła mieć następstwa. Zazdrość Serbów na Moskali, która niedawno temu jedynie w oświeconych klasach panowała, rozciąga się, jak się zdaje, w ostatnich czasach i na niższe warstwy ludności. Czyby zatem ze strony Austrii było mądrą polityką, gdyby się miewszczała w familiję, w niezgodzie pozostająca, i to z możebną nadzieją przywrócenia własnym kosztem przez to w familii pokoju?

Onegdaj odsłonięty został pomnik, wystawiony dla poległych Francuzów w bitwie pod Buzenval, dnia 19 stycznia 1871. Bliższe szczegóły uroczystości tój podamy, dla braku miejsca, dopiero jutro, tak samo i opis wystąpienia Gambetty przed swymi wyborcami w Belleville.

Nowy francuski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, baron Baudé, przybędzie w przyszłym poniedziałek do Rzymu.

ROSYA.

O zbrojeniu się w południowej Rosji piszą do Pol. Corr. z Odessy 22 października co następuje: Ciszę, jaka zalegała na półwyspie Tauryjskim od czasu wojny krymskiej przerywa dzisiaj chrzest broni i niebyswały ruch i czynność. Przygotowania wojenne nad Czarnem i Azowskiem morzem nadają życia nowemu tój okolicy, przynoszą pracę dla mas i pieniądź pomiędzy wszystkie warstwy ludności. Przede-wszystkiem zwracają na siebie uwagę militarne przygotowania w Sewastopolu i Kerz-Jenikale.

Wprawdzie nikt nie myśli o wskrzeszeniu z gruzów starego Sewastopola, natomiast forteca ta morska zdaje się być punktem oparcia podczas wszelkich ewentualnych operacyi na południu. Generał Totleben, słynny obrońca Sewastopola bawi od kilku dni w tём mieście i kieruje osobiście pracami fortecznymi. Ministerstwo wojny poświęciło chwilowo na ten cel 600,000 rubli. Tymczasem już na pierwszą połowę prac zużyto tę sumę. Naj-mniej potrzeba drugie 600,000 rubli, aby stworzyć projektowany łańcuch fortyfikacyi. Obecnie zatrudnionych jest 3000 robotników a nowego napływu robotników oczekują z Orelu. Sądzą, że do 1 stycznia 1877 będą reduty, forty i baterie zupełnie gotowe. Rozpoczęto uzbrojenie już wykończonych warowni. Dnia 15 października zostało przybyło przez Simferopol nie mniej jak 80 dział najcięższego kalibru do Sewastopola. Amunicyę sprowadzają z Mikołajewa. Równocześnie umacniają Moskale pozycyę Kerz-Jenikale. Już w roku 1860 rozpoczęło ministerstwo wojny rozszerzać fortecę w Kerz i przebudowywać warownie w Jenikale. Obecnie dwa te miasta, ściśle ze sobą złączone nad morzem Azowskiem, tworzą szereg warowni, podobnych do kronsztadzkich. Jak donosił generał Semjakin, pierwsza dywizya szóstego korpusu armii dyslokowaną będącą w krótkim czasie w Krymie. Sztab przybył do Simferopolu. W styczniu przychodzi do skut-

tku powszechna rekrutacja w południowych guberniach Rosji. Rezerwistom nakazano, aby nie opuszczali miejsc zamieszkania i gotowymi byli na każde zwołanie.

Z wyżej wymienionymi także pracują nad obwarowaniem Odessy. Robotami kieruje ten sam Totleben i zatrudnia 5000 robotników. Brzegi morskie w Odessie uzbrojone będą na 20 wiorst rozległości armatami Kruppa. Dzień i noc pracują nad tym. Warownie w przystani uzbrojone są 4 bateriami. Przystęp do nich zakryty będzie również bateriami i torpedami. Wogóle 80 dział i 10 moździerzy ma być użytych do obrony. Pewną część dział przywieziono 19 bm. 43 wagonami. Dnia 22 oczekiwano przybycia 860 artylerzystów a 2 listop. całej dywizji piechoty. Przy plewającej baterii w Oczakowie zatrudnionych jest podług Birz. Wied. 15,000 robotników, którzy dzień i noc pracują.

Wydział petersburski komitetu słowiańskiego odbył po dłuższym przestanku posiedzenie 22 października. Zagaił je przemową ks. Wasyliczów, wykazując, jaka rola przypadła komitetowi wskutek zamieszek na Wschodzie. Następnie odczytano sprawozdanie komisji do zbierania składek na korzyść Słowian. Komisja wydała kilkakrotnie odezwy do narodu niekiedy w 10,000 egzemplarzach. Jedną z takich odezw posłano nawet w angielskim języku do Ameryki. Składki przyniosły sumę 810,000 rubli. Oprócz tego ofiarowano 20,000 arszynów sukna i inne przedmioty, które albo w Petersburgu obrobione i przesłane albo wprost do Serbii wysłane zostały. Ochotników wysłała komisja na rachunek komitetu: 8 lekarzy, 12 felcerów, 1 generała, 17 oficerów sztabowych, 34 oficerów wyższych, 289 niższej rangi i 176 osób rozmaitych stanów. Nadto w celu kontroli ochotników wysłano do Serbii generała Dondeville.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Po bitwie z dnia 23 b. m. i zajęciu przez Turków Diunisu zapanował znów nad Morawą spokój. Zdaje się przecież, iż tą razą zamierzają Turcy wyzyskać należycie ostatnie swe zwycięstwo. Według doniesień z Belgradu z dnia 26 posunął się Hafiz basza pod Razani, podczas gdy jeden z oddziałów tureckich zaczął obsadzać Deligrad od strony północnej, inny znów znajdował się w pochodzie ku Kruševacowi. Na wyżynie pod Krewetem ustawiają także Turcy baterie, aby tu ztąd ostrzeliwać Deligrad.

Według znanego urzędowego telegramu tureckiego niedopisało Serbom szczęście i pod Jaworem. To samo potwierdza także turecki raport z Serajewa z dnia 26 b. m. Raport ten opiewa, że Turcy zdobyli serbskie szanice pod Dretinem i pobili Serbów pod Nowym Bazarem i opanowali tam ośm szaniców serbskich. — O walkach nad Dryną nie odbieramy dotąd żadnych wiadomości.

Korespondenci, znajdujący się na polu walki, wykazują obecnie doniosłość ostatniego zwycięstwa, odniesionego przez armię turecką pod Diunisem i rozpisują się obszernie nad tym, co teraz naczelny wódz turecki uczynić powinien, ażeby ostatni i stanowczy cios zadać armii serbskiej. Brak rzutności i ducha przedsiębiorczego generałów tureckich wprawia z tego powodu przyrzane Turkom dzienniki w formalną rozpacz. I tak N. Fr. Presse wątpi, czy Abdul Kerim zdoła należycie wyzyskać ostatnie zwycięstwo. Piszona, że w armii tureckiej nie ma dobrze zorganizowanej służby szpiegów. Ztąd pochodzi, że w obozie tureckim nigdy nie wiedzą, jakie właściwie poniosł nieprzyjaciel straty i w jakim stanie znajduje się po doznanej klęsce. Jakiś doniosłości było zwycięstwo Turków, odniesione w dniu 1 września pod Mrsolem, dowiedzieli się dopiero jenerałowie turecy z dzienników zagranicznych. Obawiać się można — dodaje N. Fr. Presse — że i tym razem dowiedzą się oni na niezwykły tej drodze, jakie właściwie odnieśli korzyści pod Diunisem.

Sprawozdania z obozu serbskiego przedstawiają stan armii serbskiej jako bardzo rozpaczyli. Według sprawozdań tych, ma się ona znajdować w zupełnej dezorganizacji. Jak po 1 września tak i dzisiaj potrzebny byłby tylko — pisze jeden z korespondentów, wysłać kilka pułków kawalerii, ażeby rozsypaną się armią serbską ostatecznie rozbić i na cztery rozpedzić wiatry. Milicje serbskie, po pięciomiesięcznej służbie wojskowej zdemoralizowane ustawicznymi klęskami, wzdychają za domem i chętnie porzuciłyby broń i wróciły do zagrod domowych. Obecnie trzyma je tylko knut moskiewski w karbach posłuszeństwa i gdyby żołnierz serbski mógł wydobyc się z pod tego jarzma, oddałby z największą przyjemnością obronę ojczyzny Czernajewowi i Moskalom.

Pod napisem Katastrofa pod Diunisem zamieszcza Pol. Corr. sprawozdanie nadesłane pod dniem 24 b. m. przez jęj korespondenta belgradzkiego, przyjaznego Serbom. Sprawozdanie to, wykazujące znaczenie klęski Serbów, brzmi:

Wiadomości, jakie nadeszły z nad Morawy, zaciążyły troską, jakby ołowiem, na umysłach tutejszej ludności. Ziszcilo się to, czego się obawiano. Dnia 20 b. m. położenie armii serbskiej, zajmującej bardzo silne pozycje na linii diunisko-deligradzkiej, było jeszcze dosyć korzystne. Czernajew przekonał się, że Adul Kerim ma zamiar przeforsować drogę do Kruševaca, pospieszył na pomoc Horwatowiczowi. Adul Kerim wysłał w dniu 21 ku Krewetowi 22 bataliony przybyłe z Niżu, przez co zyskałszy Turcy liczną przewagę, pewni byli zwycięstwa.

Dnia 23 los Diunisu był jakoby już rozstrzygnięty. Czernajew uczynił ostatnie rozpaczliwe wysilenie, aby z ważnej tej pozycyi wyrzucił Turków. Usiłowanie to było nadaremne, Hafiz basza zajął Diunis. Armia serbska musiała się cofnąć, aby nie wystawić się na niebezpieczeństwo całkowitej klęski i rozbita na dwie połowy. Ponieważ 13 szaniców, które miały zasłaniać przed atakiem nieprzyjaciela od strony południowej, dostały się dnia 24 w ręce Turków, droga więc do Kruševaca stoi dla nich otwartą. Abdul Kerim może teraz posuwać się albo ku zachodowi, albo ku północ-wschodowi, — albo też równocześnie w dwóch tych kierunkach. Jeżeli Czernajew nie zdoła przeprowadzić armii swej do Czupryi i Kragujewacu, w tedy Turcy stać się mogą panami Belgradu i Kragujewacu i znajdujących się tam arsenarów.

Taki oto rezultat tych sześciotygodniowych krwawych bojów, które tysiące Serbów pozbawiły życia. Armia serbska na żadną nie zasługuje nagana, walczyła dzielnie, niektóre bataliony z taką pogardą życia szły w ogień, iż zostały do nogi wytepięte. I artylerja spełniła swą powinność. Wszystko to nie pomogło, przewaga turecka była zbyt wielka. Rząd znajduje się obecnie w krytycznym położeniu. Armia jego otrzymała cios śmiertelny. Może już dziś opuściło wojsko serbskie Aleksinacz, może i Deligrad ze względów strategicznych. Serce kraja, Szumadya, obejmującą 9 miast, 610 wsi i 331,445 ludności oddano na pastwę nieprzyjacielowi. Rezydencyi księcia grozi niebezpieczeństwo. Ponieważ i nad Dryną stoją Turcy, nie ma dziś miejsca, dokądby się mógł rząd schronić. Pomiędzy ludnością zupełny upadek na duchu. Nikt nie przypuszczał, iż raz jeszcze mogliby Turcy całą zalać Serbię. Takią klęskę nikt się w Serbii nie spodziewał. Teraz przychodzi kolej na naszą dyplomacyję, musi ona jeszcze to uratować, co się uratować da. Zawieszenie broni jest jedynym środkiem, o którym należałoby najpierw pomyśleć.

Z powyższego, Serbom przyjaznego źródła wypadałoby, że Serbowie w ostatnich walkach ulegli przewadze liczebnej armii tureckiej. Temu przeży N. Fr. Presse i na podstawie raportów serbskich dowodzi, że Czernajew, licząc ochotników rosyjskiej i innych narodowości w liczbie 30,000, miał w walce pod Diunisem i Deligradem 100,000 żołnierzy, gdy tymczasem Turcy liczyli co najwięcej tylko 75,000, z których jeszcze 30,000 znajdowało się na linii frontowej nad Morawą, tak iż w właściwej bitwie pod Diunisem brały tylko udział trzy dywizje w sile 45,000 ludzi.

TELEGRAMY.

Madryt, 27 października. Dziś odpłynął znaczniejszy oddział wojska na Kubę. — Podług wiadomości nadeszłych z Hendaye z dnia dzisiejszego wiele osób, skompromitowanych odkryciem spisku Ruiz Zorilli i Salmerona, schroniło się za granicę. Podług planu kierowników spisku miał równocześnie z powstaniem armii wybuchnąć rokosz floty. W Ferrol i Kadyksie nakazano nowe aresztowania.

Zadar, 27 października. Podług nadeszłych tu wiadomości uwolnił księżę Nikita w niewolę pojmanych Turków.

Wiedeń, 28 października. Na dzisiejszych posiedzeniach klubu lewicy i klubu stronnictwa postępowego Izby poselskiej zdali przewodniczący obu klubów oświadczenia, z których się pokazuje, że ministerstwo się ogradza przeciwko wszelkiemu obrażającemu tłumaczeniu odpowiedzi, udzielonej na interpelacyję w kwestyi wschodniej.

Carogród, 28 października. Rosyjskiego ambasadora generała Ignatiewa przyjmował dzisiaj sułtan na prywatnej audyencyi. — Ulemowie wystósowali do sułtana adres, w którym wypierają się sprawców odkrytego niedawno spisku i pochwalają projektowane reformy.

Medyolan, 28 października. Okólnik ministerstwa do prefektów zapewnia, że królewski rząd nie ma ani żadnych tajnych planów zdobyczy, ani też nie popierałby takich. Nakazuje się przeto prefektom, ażeby dobre stósunki z Austrią utrzymywali i nadal.

Brindisi, 29 października. Król grecki odpłynął na yachcie „Amphitrite“ dziś o godzinie 5 z rana do Korfu.

Bukareszt, 29 października. Profesora Stefana Schendrea w Jassach mianowano w miejsce Calimachiego Katargiusa dyplomatycznym agentem Rumunii w Paryżu.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 29 października. Jest nadzieja, że Rosya i Porta porozumieją się względem dyplomatycznego sformułowania rozjemku. Ambasador francuzki otrzymał wskazówkę, aby popierał sześciotygodniowe zawieszenie broni.

Paryż, 29 października. Lewica Izby deputowanych postanowiła nie wnosić żadnej interpelacyi, odnoszącej się do polityki zagranicznej, zamierza jednak za porozumieniem się z innymi frakcyjami spowodować ks. Decazes do oświadczenia, któreby dawało wyraz uspokojeniu pokojowemu Francyi i życzeniu zachowania neutralności.

Londyn, 30 października. Biuro Reutersa donosi z Carogrodu: Sułtan oświadczył Ignatiewowi na audyencyi prywatnej w sobotę, że przyjmuje bezwarunkowo sześciotygodniowe zawieszenie broni.

Dubrownik, 29 października. O stanowiskach Serbów pod Aleksinaczem donosi sprawozdawca, który ztamtąd co dopiero powrócił: Centrum Serbów pod dowództwem Desperatowicza zajmuje wyżyn pod Diunisem, prawe skrzydło pod wodzą Horwatowicza stoi po za Siljegowacem, lewe skrzydło pod Po-

pwiczem jest w Aleksinaczu; cała armia upadła bardzo na duchu. Czernajew zawładł mieszkańców Deligradu do opuszczenia miasta. Co się tyczy oblężenia Nikiszca obiega pogłoska, że Muktar basza wysłał 8000 ludzi na odsiecz i zaprowiantowania Nikiszca.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 26 b. m. toczyła się w bydgoskim sądzie apelacyjnym sprawa pana Stanisława Różańskiego z Padniewa, dotycząca przesłania listu z Rzymu panu Suszczyńskiemu. Jak wiadomo, uznano pana Różańskiego w pierwszjej instancyi winnym „pomagania przy nieprawnym wykonywaniu praw biskupich“ i skazano go na 3 miesiące więzienia. Sąd apelacyjny, mimo świetnej obrony pana Zółtowskiego z Trzemeszna, potwierdził wniosek pierwszego sądu. Pan Różański poda, jak się dowiadujemy, wniosek do trybunału berlińskiego o kasacyję wyroku.

* W terminie, odbyłym dnia 9 i 10 b. m. w Mogilnie przez p. Perhuhna z dozorem kościelnym, popisanu długi protokoły i dużo rozprawiano; jednakże co do głównych rzeczy: dzierzawy i boru sprawa została w statu quo. Pan komisarz królewski dekretuje, że użytek z beneficjum przysługuje jedynie i wyłącznie p. Suszczyńskiemu i on też niem ma rządzić, a dozór tylko ma pilnować. Teraz odebrał przewodniczący dozoru od pana Massenbacha całą pakę rozmaitych rozporządzeń, tylko w niemieckim języku spisanych, pomiędzy temi i wiadomienie, że p. Suszczyński odbiera plenipotecyję adwokatowi, panu Mayer z Trzemeszna, a ustanawia innego jenerałego plenipotenta w osobie dzierzawcy probostwa, pana Hirschberga. Ten też wedle rozporządzenia p. komis. król. ma rządzić borem plebańskim w imieniu p. Suszczyńskiego.

* Ks. Biskupa warmijskiego, skazanego przez naczelnego prezesa Horna na zapłacenie 500 marek kary za nieobsadzenie probostwa w Klaukenkorf, wyfantowano 26 b. m. Zabrano mu wóz, sianie, trzy fotele, sześć krzesel mahoniowych, przykrycie na stół, mały kobierzec i dwa obrazy. Licytacyja tych sprzętów odbędzie się 9 listopada.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego Wagner w Trzemesznie order orla czerwonego czwartej klasy.

* Dosłowne brzmienie rozporządzenia, wydanego przez naczelną dyrekcję poczt w Bydgoszczy a nakazującego listy księdza Kardynała-Prymasa przytrzymywać, brzmi z dziennika Vorwärts w wiernem tłumaczeniu jak następuje:

„br. m., 16 września 1876.
Cesarski urząd pocztowy otrzymuje w załączeniu egzemplarz odbitki autograficznej adresu, pisanego własnoręcznie przez hrabię Ledóchowskiego do ks. proboszcza Brenk w Piaskach, z rozkazem zatrzymywania podobnych ręką hrabię Ledóchowskiego pisanych listów i przesyłania tychże kompetentnej król. prokuratury jednośno powiatu do dalszego postępowania, oraz zawiadamianie mnie o tem równocześnie. Cesarski naczelny dyrektor poczt: v. Jahn. Do cesarskiego urzędu pocztowego.“
Pod tem facsimile adresu do proboszcza Brenk: froc.

Mosieur
Mr. l'Ab. Brenk Curé
à Piaski
Grad Duché
de Posen. Kruschwitz
(Kruschwitz)
Germania robi do tego następującą bardzo słuszną uwagę:

„Postępowanie to władz pocztowych znajduje, pomimo jego uprzejmienia pod względem formalnym, stanowczą nagana w coraz szerszych kołach. Jemianawy już wewnętrzną wartość przytoczonego powyżej rozporządzenia, za nadto bliżsiemi jest niebezpieczeństwo, że listy pisane charakterem podobnym do charakteru Jego Emiencyi, jakkolwiek nie o niego pochodzące, przejdą do rąk prokuratora, nie będąc na to przeznaczonymi. Faktycznie znamy jest nam charakter pewnej osobowości, którego pewnie i sam prokurator w Bydgoszczy nie potrafiłby różnić od charakteru księdza Kardynała Ledóchowskiego. Co się wtedy zrobi z tajemnicą listów?“

* Dowiadujemy się, że tylko przypadkowemu spóźnieniu się wracających z posiłku kilku wyborców, a nie chęci wyłamania się ze solidarności przypisać należy ubytek sześciu głosów w Srodzie przy głosowaniu w drugiego posła.

* W gimnazjum św. Maryi Magdaleny nakazano uczniom z początkiem nowego roku szkolnego śpiewać podczas mszy św. pieśnię nabożną w języku niemieckim. Rozporządzenie to, jak się łatwo domyślić można, wywołało pomiędzy uczącą się młodzieżą polską wielką boleść.

* Na konkurs dramatyczny, ogłoszony przez tożsamo Towarzystwo przyjaciół nauk, nadesłana już została jedna sztuka, a mianowicie: „Henryk Waleczny w Polsce.“ Motto: In docti discant et elementis meminisse periti. — Termin ostateczny nadsyłania na rzeczony konkurs utworów dramatycznych 1go kwietnia r. p.

* Magistrat tutejszy ogłosił submisyja na dostawę następujących artykułów do miejsczych zakładów ubogich: 1) 49,000 funt. chleba żytniego, 24,000 funt. bułek, 2) 14,000 funt. mięsa wołowego, 2100 cielęciny, 1700 skopowego, 1100 wieprzowego, 600 funt. słoniny, 100 funtów smalcu wieprzowego; 3) 600 funt. kawy, 600 funt. cukru, 35 cent. ryżu, 1200 funt. korzeni, 50 cytryn, 10 funt. suszonych słiwek; 4) 7 cent. maki pszennej, 106 cent. żytniej, 7 cent. kaszy pszennej, 23 tatarczanek, 10 perłowej, 26 cent. pe-

czaku, 25 cent. jagiel, 27 cent. kaszy jęczmiennej, 28 cent. owsianej, 28 hektolitów białego grochu, 37 hektolitów okragłego grochu, 600 cent. perok, 4 hektolity cebuli; 5) 46 miechów soli po 125 funt.; 6) 4700 funt. masła; 7) 14,000 litrów mleka, 1500 litrów masłanki; 8) 250 butelek grodzkiego piwa po 3/4 litra, 100 butelek kobyelskiego piwa po 3/4 litra, 800 butelek poznańskiego piwa, po 1 litrze; 9) 15 kóp słomy po 1200 funt.; 10) 3500 funt. szarego mydła, 250 funt. twardego mydła, 600 funt. sody, 35 funt. krochmalu, 5 funt. modrego, 600 funt. świec i 300 litrów terpentyny. Chcący podjąć się dostaw tych, powinni oferty swo na każdą grupę osobno zapieczętowane i stósownym napisem opatrzone oddać najpóźniej do 6 listopada r. b., godziny 11 przed południem, w biurze ubogich w domu Sierót (ulica Nowa No. 10) u sekretarza miejskiego p. Stentelz. Ceny oznaczone być powinny w markach i fenigach. Warunki submisyjne przejrzać można w biurze lazaretu miejskiego.

* Stowarzyszenie poznańskich nauczycieli elementarnych odbyło w zeszy piątek nadzwyczajne Walne Zebrań, na którym wybrani zostali na członków zarządu: pp. rektor Kriebel (przewodniczący), nauczyciel szkoły średniej Bamhauser (zastępca), kantor Merk (sekretarz) nauczyciel Marcinkowski (zastępca) i nauczyciel Kuzaj (rendant).

* Syndykem Staro Ziemstwa wybrali deputowani tegoż Ziemstwa, w miejsce zmarłego tajnego radcy sprawiedliwości Chelmińskiego, radcę nowego ziemskiego stowarzyszenia kredytowego p. Klose, a zatem Niemca. Wyboru dokonali pięciu deputowanych Ziemstwa pod przewodnictwem p. naczelnego prezesa. Stare Ziemstwo przestaje zresztą już w roku przyszłym istnieć.

* Z więzy ratuszowej spadł w sobotę po południu kawał piaskowca, ważący mniej więcej pół centnara, z wystającego grzysna, na którym się pierwsza galeryja znajduje, na dach ratuszowy, przebił tenże i upadł na podłogę. Sądząc podług formy, dodaje Posener Ztg., pochodzi piaskowiec ten z pierwsiowego w średnich wiekach budowanego ratusza, zużyty został przy przebudowaniu ratusza około roku 1570 przez Giovanni del Quadro i wisiał tam w tej wysokości, jak się zdaje, zło przynocowany, mniej więcej 300 lat, aż wskutek wpływu złego powietrza nie odłączył się od swego otoczenia i nie spadł.

* Pewien były restaurator tutejszy powiesił się w zeszy piątek po południu w krzakach wiezbowych za ogrodem St. Domingo, na drodze ku Dębinie.

* Na Chwaliszewie znaleziono w piątek wieczorem jednego z najbardziej znanych łobuzów poznańskich na pół skostniałego na ulicy i oddano go do lazaretu miejskiego. — W Jerzycach znaleziono przy stawie ciało 55letniej kobiety, zmarłej z nalogu pijanstwa. Zdaje się, że ją ruszył paraliz; wszelkie usiłowania docierania jęj były bezowocne.

* Dziwak jakiś umarł tu przedonogaj, który był zaprzysiężonym nieprzyjacielem wszelkiej czystości i znanym z ogromnego skapstwa. Pomimo, że posiadał dość znaczny majątek, żył nadzwyczaj lichy i wszelkiej odmawiał sobie wygody; natomiast zbierał z wielką gorliwością gałgany, kości, stare żelastwo i inne odchody i sprzedawał takowe, ażeby majątek swój powiększyć. Po śmierci znaleziono podobno w jego komodzcie 42,000 marek.

* W Goloni pod Pobiedziskami odebrał sobie d. 27 b. m. inspektor gospodarczy Büttner życie wystrzałem z pistoletu. Powody do samobójstwa są dotąd nieznanne.

* Księgarnia Nowa (W. Małeckii) w Toruniu ogłosiła prospekt na wydać się mające „Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od roku 1878 do 1876.“ Album to obejmować ma tyle portretów (rycin na drzewie), ile w ubiegłej kadencyi było posłów Polaków w obu pomienionych ciałach prawodawczych. Do każdego portretu napisany będzie treściwy odpowiedni życiorys każdego posła, obszerność zaś życiorysów zależęć ma od osobistych zasług i działalności posła, jako męża publicznego. Kierunku i redakcyi całego Albumu podjął się jeden ze znanych literatów, pod względem zaś literackim ma wydawnictwo zapewnić stósowną pomoc u znanych pisarzy naszych. Portrety rysowane będą na drzewie przez p. Tegazzo, dyrygenta części ilustacyjnej Tygodnika Ilustrowanego w Warszawie, wycięcie zaś na drzewie powierzchniowe zostało „Drzeworytni Warszawskiej“; druk i odbicie Albumu wykona bardzo starannie drukarnia J. Buszczyńskiego w Toruniu. Album wyjdzie w 12 zeszytach, z których każdy składać się ma z dwóch arkuszy druku i stósownie do zawartego w nim materiału, z odpowiedniej liczby portretów. Pierwszy zeszyt wyjdzie i rozesyłany zostanie dnia 1 stycznia 1877 roku; ponieszone w nim będą: przedmowa ogólna i życiorys z portretami posłów dra Władysława Niegolewskiego i Ignacego Zyskowskiego. Następne zeszyty wychodzić mają mniej więcej co miesiąc. Prenumerata na całe album (12 zeszytów) wynosi trzy talary i rozłożona jest na trzy części, i to na pierwsze cztery zeszyty jednego talara, na następne cztery drugiego i na ostatnie cztery trzeciego. Można jednakże prenumeratę składać od razu za wszystkie dwadzieście zeszytów, którą przesyłać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych wprost do wydawcy pod adresem: Księgarnia Nowa (W. Małeckii) w Toruniu. Można je też prenumerować za pośrednictwem wszystkich księgarń. Album przesyłane będzie każdemu abonentowi franco.

* Dodatkowe śledztwo z powodu zgienku w kościele w Pieraniu zostało, jak donoszą dzienniki niemieckie — obecnie ukończone, a druga seryja oskarżonych przyjdzie prawdopodobnie wkrótce przed sąb przysięgłych. Przeciwnie pewnemu inspektorowi gospodarczemu i pisarzowi gospodarczemu wytoczona ma być skarga o krzywoprzysięstwo, ośnośnie o nanawianiu do krzywoprzysięstwa, a przeciwko trzem osobom, pomiędzy niemi jednemu nauczycielowi, o podburzanie do zgienku i o opór, stawiany władzy państwowej. Przy tej sposobności donosi Posener Ztg., że kościoły w Pieraniu i Piaskach całkiem są opuszczone, bo nikt do nich nie uczęszcza. Księdzu Brenk dodaje dziennik ten zawsze epiteton „czcigodny“ (ehrwürdig!).

* W obwodzie chojnicko-tucholsko-człuchowskim wypadły tym razem wybory dla nas niepomysłnie, podczas gdy przed 3 lata udało się nam przeprowadzić jednego Polaka i jednego członka partyi centrum. Do zwycięstwa Niemców przyczyniła się głównie prawdziwie wzorowa jeometria okręgów wyborczych. Powiaty chojnicki i Tucholski liczą pomiędzy 72,960 mieszkańcami 53,000 kat., 16,400 protest. i 30,000 żydów, katolicy meli 148, protestanci i żydzi 73 walmanów. W powiecie Człuchowskim ma 62,859 mieszkańców jest 25,900 katolików, którzy pozyskali tylko 53 walmanów, podczas gdy przeciwnicy mieli stososędziastwiech. Podobnie niormalny stosunek osiągnęło było można tylko przez nadzwyczaj sztuczne układanie okręgów.

* Rozpisany został w Gazecie Lwowskiej konkurs na katedrę filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim po s. p. Krzemzie! Termin zgłoszeń po dzień ostatni kwietnia przyszłego roku. Rozpatrzywszy się w naszym piśmiennictwie, następane nazwiska jako kandydatów wymienić można: hr. Cieszkowski, Ochocowicz, Deisenberg, Ziembra, Straszewski, Lewitow, Niemirycz, Hr. Cieszkowskiemu proponowano tę katedrę, nie przyjął jęj jednak. Obecnie zastępcę s. p. Kromera pan Straszewski.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 31 października, Wolfgang a B. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32. Wypadek dnia 9 godzin 37 minut.

Długodki historyczne e. 1432 Nadanie praw teutońskich Ormianom w Polsce. — 1564 Husytom zstawiono wolność ich wyznania.

